

Powraca się zawsze do pierwszych miłości

02.07.2016.

Powraca się zawsze do pierwszych miłości *Przymiarki do „alternatywnego państwa” *Czarnowidztwo?... *Szymek z Budziejowic by wystarczył!

On revient toujours aux premiers amours – powiadają Francuzi: Powraca się zawsze do pierwszych miłości! Jak im nie wierzyć słysząc pana Bermana-Borowskiego proponującego powołanie „alternatywnego”, który recenzowałby dla brukselskiej centrali „stan demokracji” w Polsce. Ach, ta pierwsza miłość: ta Krajowa Rada Narodowa z Bierutem na czele, jako „alternatywny parlament” dla Rady Narodowej w Londynie! Nawiasem mówiąc: do dzisiaj najuczciwsi historycy nie mogą dojść, kim był jeden z członków tej KRN – tak bardzo zakonspirowanym był agentem!... Tak stać się musiało, ta „alternatywa” w końcu musiała się pojawić, do tego prowadziła cała logika „spisku trybunalskiego”, utworzenia Nowoczesnej i KOD-u. Czemu tylko ten powrót Bermana-Borowskiego do „pierwszej miłości” – jest tak wstrzemięźliwy? Czemu nie powrócić od razu także do stalinowskiego „alternatywnego rządu”, więc do PKWN-u (wymyślonego przez Stalina a powołanego przez Jakuba Bermana), alternatywnego wobec legalnego polskiego rządu londyńskiego?... Rozumiem, że Berman-Borowski chce rozłożyć ten powrót na dwa etapy: najpierw powrót do KRN, a zaraz potem „do PKWN, do tworu stryjaszka?... To zrozumiałe: nie można tak od razu zaskakiwać „pierwszej miłości” nadmiarem sentymentu: ten tłący się w utajeniu żar pierwszej miłości trzeba dozować powoli! Pomyśl ten „z grzybkami dobry” – jak powiedziałby Gombrowicz: bo KRN i PKWN flankowała w Polsce Armia Czerwona, ale kto miałby zaflankować dzisiaj najpierw „alternatywny parlament”, potem „alternatywny rząd”, z Petru albo Kijowskim na czele?... No cóż: jeśli taki alternatywny parlament i alternatywny rząd poprosiłyby brukselskich tym razem komisarzy o interwencję „w obronie demokracji”, a brukselscy komisarze, na niemieckiej krótkiej smyczy, uznałyby te dwa alternatywne ciała za uprawnione do składania podobnych próśb – wtedy, rzeczywiście, klauzula o „bratniej pomocy” z Traktatu Lizbońskiego, zwana dla niepoznaki „klauzula solidarności”, mogłaby zostać zastosowana. Konkretnie jednak: czyimi siłami? Czyje bagnetki miałyby posadzić „alternatywny parlament” (Kijowskiego?) i „alternatywny rząd” (Petru?...)? Tu zaczyna się pewien problem: Francuzi, najsilniejszy niemiecki partner w UE, nie paliliby się zanadto do tej roboty, a nawet tak dobrze, jak by ją zbojkotowali. Sami Niemcy? Sami Niemcy z pomocą nieistniejących niby WSI?... Gestapo z folksdojcami?... I jakie właściwe stanowisko zajęłaby w tych himilbachowskich „smutnych okolicznościach przyrody” nasza armia?... Która nawet dzisiaj, na uroczysty pogrzeb rotmistrza Pileckiego, narodowego bohatera, wielkiego patrioty – nie delegowała ani jednego generała?... Oczywiście „wyostrzam sprawę maksymalnie, ale gdy Bermanowi-Borowskiemu marzy się już „alternatywny parlament” – „ja staram się myśleć” o krok dalej! A przynajmniej rwnolegle. Na razie „Bruksela” zamarła w oczekiwaniu. Nie tyle nawet na wyniki referendum w Wielkiej Brytanii (Brytyjczycy już postanowili, ale samo wyjście trochę potrwa) co na wyniki listopadowych wyborów w Ameryce. Jeśli po wyborach pójdą z Waszyngtonu sygnały, że „podział Ukrainy klepiemy” (więc jest „reset zresetowanego resetu”) – „pozycja PiS w Polsce osłabnie. Wówczas Berlin „strategiczny” przeciw partner Moskwy mimo obłudnych grymasów Merkelowej – może przeciw zaproponować Ameryce deal: rozluźnimy strategiczne partnerstwo z Moskwą jeśli dostaniemy z powrotem (w tej czy innej euro-formie) nasze dawne „marchie wschodnie”. Na Śląsku mamy już RAS – Ruch Autonomii Śląska, wprawdzie jeszcze nie „alternatywny parlament”, ale i jego prośby mogą być z uwagą słuchane przez komisarzy – w „Brukseli”, z uwagą nie mniejszą, niż opinie Kijowskiego! Zresztą były już przecież precedensy, gdy mówimy o pierwszych miłościach różnych Bermanów: Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy i Komunistyczna Partia Białorusi próbowały oderwać terytoria Rzeczypospolitej jeszcze zanim Armia Czerwona przyniosła im na swych bagnetach „alternatywne parlamenty” i „alternatywne rządy”! – „SA” gdyby tak „alternatywny parlament” (Kijowskiego?) i „alternatywny rząd” (Petru?) zaproponowały „przywrócenie demokracji” na Ziemiach Zachodnich, zaś pozostawienie „faszystom” z PiS i od Kukiza rządów nad pozostałą Polską, jako kadłubkiem, takim „Księstwem Warszawskim-bis”? Ma się rozumieć „tymczasowym”, słabym, do „rychłego zdemokratyzowania”?... Słyszę ten zarzut: Ach, zapuszczasz się pan za daleko w swym czarnowidztwie, w swych mrocznych spekulacjach! Odpowiem: jak to, za daleko? Naprawdę „za daleko”? Gdy Berman-Borowski proponuje „alternatywny parlament” (ten, siłą rzeczy, wyłonić przeciw – musi „alternatywny rząd”), gdy spodstolnej grandzie nie wystarcza już parlamentarna opozycja i gabinet cieni – „ja mam powściągać się w swych spekulacjach? Ani mi to w głowie, przeciwnie: idę tropem tych propozycji patrząc możliwego końca. Na końcu może być i „alternatywne państwo” – „zwłaszcza, że już raz było, i było

